Nr. 120. We Lwowie Sobota dnia 1 Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **20 ct.**

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, we Lwowie za **35** centów. na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Ważny urzędowy dokument austrjacki w sprawie polskiej.

W pamiętnikach Beusta znajdujemy między innemi ciekawy i charakterystyczny dla sprawy polskiej dokument, który powtarzamy z następującej okoliczności:

W roku 1870, krótko przed rozpoczęciem wojny francusko-pruskiej, znajdowali się — jak wiadomo — u wód emskich król pruski i car rosyjski. Znalazł się też tamże lord Clarendon, angielski minister spraw zagranicznych, który, nie wiadomo, na jakiej drodze, dowiedział się, że obaj wspomnieni monarchowie niezadowoleni są do najwyższego stopnia i zaniepokojeni narodowemi ustępstwami, jakich przedmiotem ze strony Rządu austrjackiego, którego polityką kierował naówczas hrabia Beust, stała się była od niedawna Galicja. Lord Clarendon, powróciwszy do Londynu, uważał za rzecz stosowną, zakomunikować swoje wrażenia reprezentantowi Austrji przy dworze angielskim. hr. Apponyiemu i przestrzedz nawet gabinet wiedeński przed możliwemi następstwami koncesyj dla Polaków w Galicji.

Hr. Apponyi nie omieszkał naturalnie donieść o rozmowie swej z lordem Clarendonem Beustowi, który pod dniem 17. czerwca 1870 udzielił mu następną, charakterystyczną i ważną dla stanowiska Galicji odpowiedź:

„Dochodzi mnie z różnych stron wiadomość, że sprawa polska odegrała pewną rolę w spotkaniu emskiem. Obaj monarchowie (Prus i Austrji) mieli podobno, jak mnie zapewniają, osądzić za rzecz potrzebną ułożyć między sobą rodzaj porozumienia, wywołanego przez postawę cesarskiego (austrjackiego) Rządu w sprawie Galicji. Wiadomość ta jest jeszcze potwierdzoną przez informacje, jakie mi pan przesyłasz pod datą 23. bm.

„Według poufnych komunikatów, jakie mi dajesz o rozmowie twej sekretnej z lordem Clarendon, zdaje mi się, że tenże mąż stanu nie znajduje pozbawionemi całkiem podstawy alarmów, które według pojmowania rzeczy naszych są wiadome, są mu natchnione przez nasze zachowanie się względem Galicjan. Widzę z zadowoleniem, że się starałeś przedstawić wypadki w ich prawdziwem świetle i mogę tylko pochwalić mowę, jaką się posłużyłeś względem pierwszego sekretarza stanu (angielskiego).

„Sprawa tymczasem jest dość ważną, aby zasługiwała na ponowne zastanowienie a myślę, że mam obowiązek udzielenia ci kilku wskazówek nowych, które, proszę cię, abyś poddał przy nadarzonej sposobności, ocenieniu lorda Clarendona. Przedewszystkiem winienem stwierdzić w zasadzie tak, jak to już uczyniłeś, iż sposób, jakim rządzimy w Galicji, jest czysto kwestją administracji wewnętrznej, i że jest rzeczą jeźli nie niemożliwą, to przynajmniej bardzo niebezpieczną dopuszczać, aby sprawy tego rodzaju mogły się stać przedmiotem porozumienia z innemi mocarstwami. Jeżeli pewien Rząd ustanowi u siebie organizm swobodniejszy, aniżeli jego sąsiedzi, nie daje to dostatecznego powodu, aby ci mieli prawo skarzyć się na to i postępować sobie, jak gdyby byli wyraźnie zagrożonymi. Dopóki nie ma czynnej propagandy sięgającej po za granice, dopóki nie ma czynnych usiłowań wywierania wpływu wzbronionego na kraje sąsiedzkie, powinien każdy Rząd wolnym być w organizowaniu, jak sam najlepiej pojmuje, swoich prowincyj a jego sąsiedzi nie mają prawa czerpać ztąd słusznego powodu do żalów...

„Gdyby było inaczej, pozwolonoby ustalić się precedensowi bardzo ważnemu a doniosłości bardzo groźnej dla utrzymania pokoju. Co powiedzianoby n. p w Anglji, gdyby Austrja i Francja, objawiając obawy z powodu polityki traktowanej przez Prusy w przedmiocie aspiracyj narodowych niemieckich, widziały w tem powód do ścisłego porozumienia z sobą, aby stawić czoło wszelkim ewentualnościom. Myślę, że podobna mowa zdawałaby się gabinetowi londyńskiemu więcej niepokojącą dla utrzymania pokoju, aniżeli to lub owo ustępstwo Rządu pruskiego na rzecz narodowego stronnictwa niemieckiego a w takim razie mielibyśmy bez wątpienia do słyszenia wyrzuty bardzo żywe z ust lorda Clarendona...

„Tymczasem w Galicji są to przecież właśni poddani, których Rząd cesarsko-królewski usiłuje sobie pozyskać, a możemy zaręczyć śmiało, że nigdy żaden czyn ani żadne urzędowe słowo nie odsłoniło z naszej strony chęci schlebiania narodowości polskiej po za granicami Galicji...

„Zdaje mi się więc, że nie można żadną miarą przyznać Rosji i Prusom prawa żalenia się z powodu ustępstw, jakie Austrja uważa za rzecz potrzebną robić Polakom w Galicji. Zresztą czy te obawy, które, jak nam mówią, powzięto w Berlinie i w Petersburgu, istnieją rzeczywiście? Wyznaję, że trudno mi w to wierzyć. Byłoby dla mnie rzeczą trudną przypuścić, aby sąsiedzi nasi mogli się cieszyć, widząc ważną prowincję Austrji w stanie niezadowolenia. Jeżeli zaś znajdują niebezpieczeństwo dla siebie w tem, że ta prowincja będzie zadowolnioną, tego nie jest w stanie pojąć najwybujalsza wyobraźnia...

Jeżeli oba te mocarstwa w charakterze mocarstw współpodziałowych i opierając się na prawach nabytych z tego powodu, mają pretensję zajmowania się sprawami Galicji, moglibyśmy takiem samem prawem domagać się z naszej strony prawa kontrolowania sposobu, w jaki Rosja rządzi swemi prowincjami polskiemi...

Nie występujemy z podobnemi pretensjami, a jeżeli przez uszanowanie dla niezależności każdego Rządu w sprawach jego administracji wewnętrznej, zachowujemy powściągliwość w przedmiotach tej natury, sądzimy, że należałoby zachowywać i względem Austrji te same względy, skoro się stara zadowolnić słuszne życzenia swych poddanych polskiej narodowości. Była epoka za rządów margrabiego Wielopolskiego, kiedy Rosja sprzyjała u siebie rozwojowi narodowości polskiej. Jakiekolwiek były nasze uczucia w obec podobnego postępowania Rządu rosyjskiego, nie znajdowaliśmy powodu zajmowania się niem, ani staraliśmy się wejść w porozumienie z Prusami, aby się zosłonić przeciw niebezpieczeństwom, któreby ztąd mogły wyniknąć. Gdy później w porozumieniu z Rządami, Anglji i Francji powołaliśmy się na brzmienie stypulacji traktatu z roku 1815, aby upomnieć się w Petersburgu w interesie Polaków, było położenie rzeczy zupełnie inne. Powstanie polskie stanowiło naówczas dla nas prawdziwe niebezpieczeństwo w szczególności i dla utrzymania spokoju ogólnego. Mocarstwa mogły się powoływać dla usprawiedliwienia swego postępowania nietylko na brzmienie traktatu, lecz na nagłość potrzeby ugaszenia pożaru, który przybierał groźne rozmiary i zagrażał bezpieczeństwu krajów sąsiednich.

„Nie ma żadnej analogji między obecnem położeniem Galicji a stanem, w jakim się znajdowało naówczas Królestwo Polskie. Spokojność najzupełniejsza panuje w Galicji, a byłoby dziwactwem przypuszczać, że spokojność i zadowolenie pewnej prowincji stanowi groźbę lub niebezpieczeństwo dla sąsiadów...

„Zaprzeczyłbym więc stanowczo Prusom i Rosji prawa, aby sobie robiły przeciw nam broń z organizmu administracji, jaki nam się podobało zaprowadzić w Galicji, a który nie tyczy w niczem interesu poddanych rosyjskich i pruskich. Nie wierzę nawet szczególnie w rzeczywistość obaw, które mocarstwa owe mają wyznawać. Przeciwnie, nie przeczę wcale, iż jestem zadowolniony z obrania od czasu wstąpienia mego do Ministerstwa systemu, który odpowiada poniekąd życzeniom Galicji. Działając w ten sposób, rozumiem, że postąpiłem sobie według wskazówek zdrowej polityki a jestem przekonany, że każdy bezstronny mąż stanu oceni powody, które moją czynnością w tym względzie kierowały....

„Pomiędzy różnemi narodowościami, z jakich się składa państwo austrjacko-węgierskie, narodowość polska jest jedną z tych, których zupełne oddanie się interesom ogólnym i utrzymaniu państwa zyskaliśmy z wszelką pewnością. Rzeczywiście nie ma powodu szukać oparcia dla siebie po za granicami państwa, którego część stanowi. Nie mówiąc o doskonałym kontyngensie wojskowym, jaki Galicja dostarczała zawsze w naszych wojnach, okazywali się reprezentanci jej w naszych zgromadzeniach politycznych zawsze troskliwymi w czuwaniu nad wielkością państwa. Oni to w delegacji Rady państwa, w obec której jestem specjalnie powołany bronić polityki cesarskiej, popierali mnie najwierniej w swych mowach i głosowaniach. Utrwalić więc węzły, które ich łączą z istnieniem państwa austrjacko-węgierskiego, zdawało mi się zawsze rzeczą ważną, a cel ten nie może być lepiej osiągnięty, jak przez nadanie im ustępstw, których się domagają w dziedzinie samorządu administracyjnego. W tym to sensie broniłem ich sprawy konsekwentnie w radzie cesarskiej a częstokroć nastawałem na konieczność zszeregowania ich ściślego około nowych instytucyj cesarstwa. Że w tym celu należy im dać pewne prawa korzystne dla rozwoju ich narodowych uczuć, jest rzeczą niezaprzeczoną. Lecz prawa te są ograniczone obszarem ich prowincji a dokładamy starannej troskliwości w czuwaniu nad niemi, aby tego zakresu przekraczać nie mogły. Przytoczę tego przykład.

„Ministerstwo hr. Potockiego przyjmuje w składzie Rady ministrów, ministra umocowanego specjalnie do reprezentowania interesów Galicji, ponieważ minister ten powinien być, jak jego koledzy, odpowiedzialnym w obec Rady państwa. to jest w obec Reprezentacji ogólnej prowincyj przedlitawskich, z udziału, jaki bierze w kierownictwie polityki. Nie ma więc obawy, aby postawiony pod taką kontrolę minister ten mógł poświęcić interesa jeneralne cesarstwa ubieganiu się za takim lub owakim celem partykularnym. W zamian oparł się Rząd energicznie temu, aby w Galicji zaprowadzono administrację odpowiedzialną jedynie w obec Sejmu tejże prowincji, ponieważ w tym przypadku możnaby rzeczywiście obawiać się, aby interesa specyficznie polskie nie wzięły pierwszeństwa nad ogólnemi interesami cesarstwa.

„Przykład ten dowodzi, do jakiego stopnia jesteśmy uważni, by nie dostarczać słusznych powodów do żalu mocarstwom sąsiednim, a obdarzać polskich poddanych cesarza tylko prawami zaręczającemi im wszelką samodzielność administracyjną. która jednakże nie pozwala osobnego i bezpośredniego wpływu na postawę polityczną państwa.

„Potrzeba pokoju zewnętrznego i żądza utrzymania go jest rozumiana u nas zbyt żywo, abyśmy chcieli się wystawiać na grę awantur. Rozważamy i nie przestaniemy rozważać z troskliwością środki mające się przedsiębrać we wnętrzu państwa w taki sposób, aby uniknąć wszelkiej przyczyny zatargu z naszymi sąsiadami. Jakkolwiek jednakże zdecydowani zachowywać pod tym względem wszelką ostrożność, winniśmy przecież zachować sobie zupełną swobodę zmodyfikowania naszych instytucyj i naszego systemu administracyjnego według wymagań naszego położenia.

„Nie możemy przypuścić, aby podobne zmiany usprawiedliwiały ze strony mocarstw obcych postawę nieufności...

„Sądzę, że rozbierając kwestję w sposób, jak to uczyniłem, należy przyznać, że nie mamy sobie nic do wyrzucenia i że nie moglibyśmy spowodować żadnego usprawiedliwionego podejrzenia... Zabieramy się zresztą w tej chwili dać dość wyraźny objaw naszej chęci utrzymania z Rosją stosunków przyjaźnych.

„Cesarz, nasz pan dostojny, posyła do Warszawy swego kuzyna. arcyksięcia Albrechta, aby oświadczyć carowi rosyjskiemu, wyraz swej życzliwości. Objaw ten, nabierający wyższej wagi przez wysokie stanowisko arcyksięcia. przyczyni się, jak sobie tuszę, do uspokojenia obaw, jakieby było można powziąć co do stanu obecnego stosunków naszych z Rosją.

„Pragniemy, powtarzam, żyć w najlepszem porozumieniu z wszystkimi naszymi sąsiadami, a zajmować się w spokoju naszemi sprawami wewnętrznemi".

Kossuth o Węgrach.

W wczorajszym przeglądzie politycznym zanotowaliśmy wzmiankę o piśmie Kossutha, zawierającem odpowiedź na dyplom obywatelstwa honorowego udzielony mu przez gminę miejscowości Félegyháza. Pismo rzeczone z daty Turyn, dnia 20. marca 1887 r., wystosowane w stylu lapidarnym, właściwym byłemu dyktatorowi, zawiera pogląd Kossutha na stan obecny Węgier począwszy od r. 1867.

Różnica zachodząca między rokiem 1848 a 1867 — pisze Kossuth — przedstawia mi się w tak ciemnych barwach i przez wypadki tych lat dwudziestu została tak silnie zaakcentowaną, iż na pytanie, co pozostało dla kraju z owych praw, zdobytych w roku 1848, w formie pierwotnej i niezmienionej — śmiało dać można odpowiedź: *nic*. Możnaby wprawdzie odpowiedzieć, że ze zdobyczy politycznych tego pamiętnego roku pozostało Węgrom: zniesienie poddaństwa, rozszerzenie praw obywatelskich na ogół, system Rządu reprezentacyjnego. Znaczy to bezwątpienia wiele, bardzo wiele. Wszystko to jednak ma tylko wartość zorną — w rzeczy zaś samej napawa serce każdego goryczą, której trudno się pozbyć.

Zniesienie poddaństwa jest bezwątpienia aktem wielkiej doniosłości — lecz czyż lud odczuł takową? Tłumna emigracja do Ameryki przybierająca z dniem każdym coraz to większe rozmiary, stanowi namacalny dowód, że nędza wzrasta z przerażającą szybkością właśnie w tych klasach ludności, których dobrobyt zniesieniem stosunków poddanych podnieść zamierzano. Gdy lud odrabiał pańszczyznę, pędził życie w niewoli płacił dziesięcinę pożerającą niekiedy więcej niż połowę jego dochodów — słowem, gdy ten lud w całem znaczeniu tego wyrazu był *misera plebs contribuens* — wówczas lud ten siedział cicho na roli, żył w niedostatku, lecz nie myślał o opuszczeniu siedzib ojczystych. Dziś kwestja emigracji jest na porządku dziennym i zdradza przedewszystkiem zgubne wpływy rządzącego systemu.

Wiek i odosobnienie nie doprowadziły mię jeszcze — pisze Kossuth dalej — do tego stopnia zapoznawania stosunków, iżbym miał twierdzić, że w stanie przemysłu Węgier nie jest widocznym postęp, jednakowoż ten postęp jest rezultatem prądu współczesnego, któremu nikt się oprzeć nie zdoła. Prąd ten ogarnął wszystkich i wszystko, dotarł nawet tam, gdzie do niedawna mięso ludzkie ulubioną stanowiło potrawę. Postęp więc na polu przemysłowem nie jest wcale zasługą obecnego Rządu, a zauważyć należy, że takowy okupiony został wielkiemi ofiarami, które gniotą i przygniatać będą przez długie jeszcze lata dobrobyt publiczny. Gospodarka krajowa Węgier znajduje się w opłakanych stosunkach i mocno łudzi się, kto sądzi, że w stosunku pozornego wzrostu przemysłu wzrosły też materjalne siły narodu. Wszystko to wskazuje, że jest coś zgniłego w tem państwie i że stosunki ekonomiczne Węgier wymagają radykalnej reformy.

System reprezentacyjny Rządu — czyż nie jest także illuzją?

Wszędzie dają się uczuwać obce wpływy. Bez autonomji, z wykluczeniem wszelkich postronnych wpływów nie masz wolności. W najważniejszych sprawach decydują wspólni ministrowie, w sprawach armji rozstrzygają wspólne Delegacje, do nich też należy kontrola nad użyciem uchwalonych na ten cel wydatków — wszędzie więc obce wpływy. A wspólny obszar cłowy?

Jest przecież rzeczą statystycznie udowodnioną, że sumy, które Węgry opłacają za same tylko wyroby wełniane zagranicy (z tego przeszło 90% samej Cislitawji) nietylko pochłaniają cały dochód czysty z posiadłości ziemskich (oszacowany na 156½ miljona zł.), lecz nadto przewyższają takowy o 30 miljonów zł. rocznie. Gdyby tego rodzaju stosunki ekonomiczne potrwały nadal — ruina Węgier jest rzeczą nieuniknioną.

Po cóż więc utrzymywać wspólne terytorjum cłowe, skoro dzieje się to kosztem Węgier? Popieranie przemysłu w kraju sąsiednim tak znacznemi ofiarami ze swej strony jest niedorzecznością.

Następnie przechodzi Kossuth do porównania reprezentacji narodu z roku 1861 a z roku 1867 i dochodzi do przekonania, że pierwsza obstawała jeszcze szczerze w obronie praw narodowych, podczas gdy druga tego nie czyni.

Wśród takich stosunków — konkluduje Kossuth — trudno brać mu za złe, że stan obecny Węgier nie działa nań uspokajająco i nie zadowala go pod żadnym względem.

W obec tego zniewolonym jest poczytać za objaw bardzo pomyślny, że dziś właśnie przypomniano sobie o nim, który obcym pozostał obecnemu stanowi rzeczy. Odznaczenia wyrażone dyplomem honorowym takiej gminy jak Félegy-haza nie przywiązuje on wyłącznie do swojej osobistości

---

21)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wincenty słuchał, nie okazując tak wielkiego zdumienia, jakiego się spodziewał Aureli — on też przeszedł już podobną kryzys.

— Winnickę ja — spotykałem dawniej, jak wiesz, i swojego czasu wiele się o niej nasłuchałem, chociaż ci tego powtarzać nie widziałem potrzeby. Nie próbuj zrozumieć, ludzie jej nigdy nie rozumieli i nie wiem, czy ona sama kiedy wiedziała jasno, co robi. To pewna, że z własnemi dziećmi postępowała dorywczo, bez taktu — czego dziś może żałuje, gdy je potraciła. Z rodziną także, z bratem i siostrą zerwała.

— No, a mnie się do siebie dozwoliła zbliżyć — przerwał Aureli.

— Co nie dowodzi, ażeby jutro ci drzwi nie zamknęła — dokończył Niedrażewski.

Zabiec dalej ciągnął spowiedź z tych fatalizmów, które go spotykały... przyznał się do wygranej, która stała się osią nowego zwrotu, na ostatek do wrażenia, jakie na nim uczyniła śmierć matki hrabiny Eleonory i wiadomość o niebezpiecznej chorobie jej męża, dogorywającego w Meran.

Ale epilogu tego słuchający Niedrażewski wybuchnął wielkim śmiechem naprzód, a zobaczywszy, że on zrobił na Aurelim wrażenie przykre, pobiegł go uściskać, przepraszając.

— Aureli mój drogi — rzekł — co się tyczy tego kochanego hrabiego, męża twojej Eleonory i samej pani... widzę, że muszę ci grubą zasłonę zedrzeć z oczów i uczynić przykrość wielką — ale ty zupełnie masz fałszywe pojęcia, naprzód o pięknej Eleonorze... potem o jej mężu, a na ostatek o jego niebezpiecznej chorobie, z której on uleczony zostanie, jak tylko uzna to dla siebie korzystnem...

Zabiec padł na kanapę milczący, gotów słuchać. Znał p. Wincentego i wiedział, że tam, gdzie on zajrzał do głębi, napewno jego wzrokowi i sądowi można było zawierzyć.

— Naprzód co do uroczej Eleonory... — mówił przyjaciel. — Nie zaprzeczam, że byłeś jej pierwszą miłością, może najstalszą, może najsilniejszą, ale nie — jedyną — przepraszam cię. Ona potrzebowała także być kochaną, a męża dostała tak zimno obrachowanego komedjanta, że — się jej dziwić nie można.... Tylko, kochany Aureli... nie łudź się tem, iż ona dla ciebie tylko żyje.... Znam co najmniej trzech jej wielbicieli, którzy tem samem żyją złudzeniem, a — gdyby hrabia umarł — co nie nastąpi tak rychło, hr. Eleonora z pewnością pod tego miłość się schroni, który będzie najbliżej i wyprzedzi innych.... Nie można jej tego mieć za złe, nie jest to przewrotność ale słabość.... Co się tyczy choroby hrabiego, suchot itp. — farsa to i komedja — nic więcej.

Obie strony na tem ożenieniu strasznie się zawiodły, hrabina matka i pan hrabia....

Mąż Eleonory majątkowo jeszcze nie zły by był zrobił interes, ale sądził, że będzie tu panem, a matka nie z rąk puścić nie chciała dopóki żyła. Zrujnowany, znudzony sentymentalizmem żony, dokuczliwością matki, nie chcąc w kraju odgrywać roli lada jakiej, wolał wziąć na siebie — suchoty... i udaje, że dogorywa.... Zmuszał tym sposobem do posyłania sobie pieniędzy i odzyskał swobodę. Wiem bardzo dobrze, iż siedząc w Meran, robił ztąd potajemne wycieczki do Włoch, do Wiednia i zabawiał się jak najlepiej. Czy żona wie o tem, że była i jest oszukiwaną, — nie wiem. to pewna, że teraz po śmierci matki, jeżeli hrabia wyrachuje, iż korzystniej mu będzie powrócić do kraju, zjawi się uzdrowiony, jako żywy dowód tego co może winogronowa kuracja... i gorskie powietrze....

Aureli milczał — dowiadując się rzeczy, o których dotąd nic miał pojęcia....

Niedrażewskiego znając nie mógł powątpiewać, że mówi prawdę, i że zdrowo sądzi o rzeczach — spadał więc z wysokości marzeń — na ziemię... Cały gmach dotąd budowany... runął...

Milczał, osłupiały. P. Wincenty uśmiechał się i starał pocieszać...

— Powtarzam ci — dodał — hrabia jest zupełnie zdrów, przeżyje ją i nas obu... zatem marzenia szczęścia na imaginacyjnych suchotach oparte, trzeba się wyrzec... a co się tyczy serca Eleonory... a! kochany Aureli... tam także z pewnością nie ty jeden masz zapewnione prawo pierwszeństwa... Nie chcę cię truć opowiadaniami... możesz mi wierzyć!...

Był to grom, który spadał na Aurelego, na chwilę zupełnie mu odejmując siłę.

— Z tem wszystkiem — mówił dalej Niedrażewski — pomimo chybionych rachub, nie widzę, abyś się bardzo zaawanturował... Jesteś swobodnym, niezwiązanym niczem... Możesz sobie niezależną przyszłość zapewnić, jeżeli ci się powodzić będzie z dzierżawą, a potrafisz się wyrzec miasta...

Nie licz tylko, proszę, ani na ciotkę, ani na hrabinę, ani na suchoty jej męża... tylko na siebie jednego i na los, który zdaje ci się nareszcie uśmiechać.

Taki koniec, jaki nas obu spotyka, był nieunikniony... jeżeli niezbyt tragicznie wypadnie akt ostatni, można sobie powinszować.

Człowiek potrzebuje w życiu koniecznie jakiegoś celu, zadania, a choćby ono było jak najskromniejszych rozmiarów, jeżeli potrafi go zająć, pochłonąć, roznamiętnić — to dosyć... Myśmy oba chybili tem, żeśmy *intermezzo* wzięli za sam dramat życia... i zapóźno się na tem poznali...

Tak samo, jak zajęcia, potrzebuje też człowiek kogoś do kochania, kogoś, z kimby się dzielił myślą i sercem.

Myśmy nasze serca trzymali dla wszystkich otworem jak gospody zajezdne. Zajeżdżał do nich kto chciał na popas i nocleg... Teraz gdy gospoda w ruinie... pustka... wróble na dachu... podróżni szukają nowego zajazdu...

— Ba! — westchnął pogrążony w sobie Aureli — panna Salomea bardzo nie w porę zadzwoniła... dramat byłby już skończony...

— Bądź spokojny — odparł Wincenty — skończy się on i tak prędko... doszedłeś jak ja do epilogu! Tymczasem gdyś miał odwagę nieco przedłużyć zakończenie, nie psuj go... kto wie! może potrafisz... nowe rozpocząć życie, co przy doświadczeniu nabytem... mogłoby ci się poszczęścić.

Rozśmiał się Zabiec.

— Ty! wierzysz w doświadczenie! — przerwał — ono służy dla filozofów, ani słowa, ale w życiu — nigdy... cudze ani własne nawet... Dmuchamy na zimne sparzywszy się, tylko dopóki oparzelina boli, jutro parzymy się znowu.

Powiadam ci, panna Salomea — niech ją porwią kaci — przyszła zawcześnie.

Westchnął.

— Najwięcej mnie boli to co mówisz o Eleonorze... trudno mi się rozbratać z tą myślą, że mnie kochała...

— I nie masz potrzeby się wspomnienia tego wyrzekać — dodał Niedrażewski — tylko nie sądź ażebyś był jedynym...

— Dla czegoż ona w mojem życiu była tą jedyną? — szepnął Aureli.

— Jesteś tego pewnym? — zapytał przyjaciel z uśmiechem.

— Niestety! bawiły mnie wszystkie, kochałem tę jedną... Dla czego? tego nie umiem powiedzieć! — dokończył Aureli.

Zamilkli, Niedrażewski ostyglejszy filozofował...

— Wierz mi — rzekł zapalając cygaro — spokojne wegetowanie bierne, ma także urok, dopóki w człowieku myśl nie umarła. Ja sam sobie się przypatrując, łając siebie i podziwiając głupstwa i słabości, bawię się wcale znośnie... Tylko już nie wejdę w szranki; tyś młodszy...

Rozum do niczego nie służy człowiekowi, oprócz żeby wskazywał mu, iż można sądzić drugich i siebie bardzo trafnie, a co krok robić omyłki.

Ja — śmieję się i ostygłem na wszystko...

— Radbym dojść do tej doskonałości, ale nie mam twojej ciekawości spektatora...

Tak rozpoczęta rozmowa, która w początkach rozdrażniła Aurelego, powoli ukołysała go... rozerwała, ze zwykłą lekkomyślnością dla chwili obecnej zapomniał o jutrze...

Niedrażewski śmiał się ze wszystkiego...

Nazajutrz — dał się namówić Aurelemu i pojechał z nim obejrzeć ową dzierżawę i cegielnię, przyszłą Syberję przyjaciela...

Nie pozostawiała ona nic do życzenia jako warsztat do torturowania zepsutego i rozpieszczonego człowieka. Około niej pustki były do koła, ani ludzi, ani życia...

Ogromne majątki pańskie, administrowane przez ekonomów opasywały ją do koła... Dwór był zrujnowany, ogród zdziczały, budowle w najsmutniejszym stanie; milczenie grobowe, ludność jakby na pół uśpiona i bezczynna a zubożała — nigdzie życia... Trzeba było wielkiej potęgi ducha i miłości pracy, aby tu rozbudzić i ruch jakiś wzniecić... Tego trudno się było spodziewać po panu Aurelim. On sam nie czuł się zdolnym i rozpaczał.

Obchodzili do koła, śledzeni podejrzliwemi oczyma przez ludność miejscową, która zapytywana salwowała się ucieczką... Ci, których spotykali, widocznie się stawili nieprzyjacielsko i niechętnie — niechcąc dać objaśnień lub zastraszając najdziwniejszemi pogróżkami. Nie było jednej twarzy, któraby obudzała sympatję lub zaufanie... Aureli miał przed sobą walkę, przeciw sobie całą koalicję, w sobie niedołęztwo i nieporadność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lecz raczej poczytuje je jako przypomnienie tych dążności i celów, które się łączą z jego nazwiskiem. Ten krok napawa go pewną nadzieją na przyszłość. Przyjdzie może w końcu dzień, w którym Węgry otrzymają to, na co zasłużyły. Obszerny list kończą serdeczne wyrazy podzięki dla obywateli Féleg-hazy.

* * *

List ten sędziwego bojownika za wolność powtórzyły wszystkie pisma węgierskie nadmieniając jednak równocześnie, że zapatrywania te są wynikiem pesymistycznego nastroju, a jako takie niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

W sprawie tego listu zabiera głos i *Pester Lloyd* dowodząc, że Węgry nigdy nie zajmowały tak wybitnego stanowiska w Europie jak właśnie od czasu paktu z r. 1867. Dawniej były Węgry tylko narzędziem w ręku Turcji, Austrji i Francji. Napoleon I. wzywał Węgrów w swoim, Aleksander I. w swoim interesie.

Pierwszy, aby miał wolną rękę nad Renem, drugi, ażeby miał wolną drogę na Wschód. Zdaniem *Pest. Lld* nie są również usprawiedliwione zarzuty, co do polityki ekonomicznej Węgier.

Organ ministerjalny tak kończy: „Treść polityczna listu jest podrzędną. Dla nas najważniejsze są ustępy dotykające osobistości autora. Tułaczem bez ojczyzny, mieni się Kossuth, a przecież każdy Węgier rozumie, że on choć zdala od kraju, nie jest tułaczem. Ale te trzydzieści ośm lat, które przepędził zdala od kraju burząc świat jeden, drugi zbudowały...

I nie 84 lat gniotących barki starca, ale ten przeciąg lat 38 zamącił jego sąd, zaćmił wzrok duszy. Kossuth widzi przed sobą tylko obraz przeszłości.

W każdym razie jednak jest i pozostanie on dla nas wcieleniem idei narodowej, mężem, którego słowa budzą najszlachetniejsze uczucia naszego narodu.

Sprawa Schnaebelego.

Dnia 27. z. m. wieczorem był hr. Herbert Bismark z wizytą u ambasadora francuskiego pana Herbette'a i wtedy dopiero rozpoczęły się właściwe rokowania dyplomatyczne w sprawie Schnaebelego. Hr. Bismark udzielił p. Herbettowi najważniejsze akta ze śledztwa niemieckiego. Rząd niemiecki zaprzecza kategorycznie jakoby nastąpiło naruszenie granicy ze strony niemieckich organów policyjnych, albowiem według dochodzenia niemieckiego okazuje się niezbicie, że uwięzienie nastąpiło na ziemi niemieckiej. Natomiast przyznaje hr. Bismark, że uwięzienie nie nastąpiło w formie prawidłowej, i że listy pisane przez komisarza niemieckiego do Schnaebelego mogą być uważane za rodaj listu żelaznego. W roku 1877 zawartą bowiem została między Francją a Niemcami konwencja, która nosi podpis cesarza Wilhelma i prezydenta Mac-Mahona — zawierająca postanowienie tej treści, że utrzymanie znaków granicznych wzdłuż granicy francusko-niemieckiej pozostawione jest pieczy policji granicznej. W obec tego, że Gautsch mówił Schnaebelemu o przewróconych słupach granicznych mógł tenże przypuścić, że idzie o sprawę urzędową uzasadnioną w powyższej konwencji. Opierając się na tej konwencji i uwzględniając sposób w jaki Schnaebele został uwięziony, skłonnym jest Rząd niemiecki uwolnić go, skoro urzędownie będzie skonstatowanem, że listy Gautscha do Schnaebelego są prawdziwe. Zdaje się, że urzędowe to skonstatowanie prawdziwości listów komisarza niemieckiego już nastąpiło, telegram bowiem wczorajszy donosi, że Schnaebele został wypuszczony na wolność i odstawiony do granicy francuskiej. W ten sposób byłaby może usuniętą z dalszej dyskusji politycznej sprawa, która przez cały tydzień utrzymywała w niemiłem naprężeniu opinję publiczną Europy i groziła naruszeniem z taką trudnością utrzymywanego pokoju. Czyja w tem zasługa, obojętną jest już w tej chwili rzeczą, tak samo jak obojętną byłoby rozpoczynać teraz rekryminacje, kto jest winowajcą i kto właściwie dał impuls i powód do tej głośnej sprawy.

Godzi się jednak podnieść z uznaniem wielki takt i umiarkowanie, jakie okazywała prasa francuska a przedewszystkiem paryska. Jest to w pierwszym rzędzie jej zasługa, że nie przyszło do rozruchów i demonstracyj, które byłyby zapewne sprawie nie pomogły, ale które dałyby się wytłumaczyć i usprawiedliwić obrażonem uczuciem patrjotycznem i narodowem.

Temu taktowi z jednej, a stanowczości z drugiej strony, należy więc zawdzięczyć, że sprawa tak pomyślny wzięła obrót. Możemy więc teraz ze spokojem wyglądać następnych wypadków, które w niedalekiej już może przyszłości znów zakłócą dyplomatyczny pokój europejski.

Nihiliści.

Paryski dziennik *Matin* ogłasza treść rozmowy, jaką miał jeden z jego współpracowników z znanym przywódcą nihilistów rosyjskich, byłym pułkownikiem Piotrem Ławrowem, żyjącym w Paryżu. Otóż według *Matin* miał Ławrow powiedzieć paryskiemu dziennikarzowi co następuje:

„Nie mam pojęcia o tem, ktoby mógł podać do dzienników francuskich wiadomość o nowej taktyce nihilistów. Nie rozumiałem nawet, coby to miało znaczyć, ale zaręczyć mogę, że ani jeden z rosyjskich wychodźców nie dałby podpisu swego pod odezwę, ogłoszoną przez pisma francuskie o zrzeczeniu się przez nihilistów propagandy czynnej. Nikt dzisiaj nie może powiedzieć jak działać będą nihiliści, gdyż w Rosji nie ma jednolitego stronnictwa nihilistycznego, lecz kilka od siebie niezależnych grup, które działają według swego przekonania. Dla zrozumienia tego muszę pokrótce rozwieść się nad historją nihilizmu.

„Przed zamachem Wiery Zasulicz na Trepowa, postawili nihiliści zasadę, że jeżeli Rząd przeszkodzi propagandzie w drodze przekonywania, można przejść do propagandy na drodze gwałtów. Rząd też rzeczywiście stawiał przeszkody socjalistycznemu ruchowi. Wysłał p. Subotin i jej trzy córki na Sybir, lubo ich wina polegała jedynie w tem, że cały swój majątek dały na propagowanie naszych idei. Mimo to, teoretycznie uznana propaganda na drodze gwałtów nie przeszła jeszcze w praktykę. Nastąpiło uwolnienie Wiery Zasulicz, wypadek, który w całej Rosji przyjętym był oklaskami. Następstwem tego było, że nihiliści uczuli się silniejszymi, aniżeli byli rzeczywiście i wszystkie grupy odbyły kongres w Zgierzu (?), na którym powstała „Narodnaja Wolja". To jest jedyna partyjna organizacja w Rosji, jedyne rozciągające się na wszystkie warstwy ludności urządzenie. Na czele „Narodnej Woli" stał kierujący wydział, który wydawał konieczne uchwały i wszędzie znajdował bezwarunkowe posłuszeństwo, objawiające się w karności, oddaniu się i pogardzie śmierci, o jakiej pan nie masz pojęcia. Organem wydziału był „*Messager de la Volonté du Peuple*," który wychodził w Genewie, a którego ja byłem redaktorem podówczas. Ten kierujący wydział wprowadził do Rosji teroryzm. Jemu to przypisać należy zamiar wysadzenia w powietrze carskiego pałacu, ten wydział nakazał eksplozję w zimowym pałacu oraz zamordowanie Aleksandra II.

„Pomiędzy aresztowanymi po zabiciu Aleksandra II. znajdowało się kilku członków tego kierującego wydziału, jak Żelabow, Kibalczyc i Zofja Perowska. Po śmierci Aleksandra II postanowił wydział odroczyć terorystyczne czyny aż do uroczystości koronacyjnej. Przez cały rok sądzono przeto, że nihilistów już nie ma. Omylono się zupełnie, bo kierujący wydział chciał zaczekać na sposób rządów Aleksandra III. Zaraz też po koronacji cara nastąpiły nowe zamachy.

„Tu opowiem panu historję, która lubo na pozór nieprawdopodobna i romantyczna, jest przecież we wszystkich swych szczegółach prawdziwą. Wówczas pułkownik Sudejkin zajmował pomiędzy rosyjską żandarmerją wybitną rolę. Był bardzo ambitny, ale nie mógł awansować wyżej, bo nie udało się mu skomunikować osobiście z carem. Przyznać wszakże trzeba, że Rosja nie miała nigdy takiego policjanta i pewno nigdy mieć takiego nie będzie. Umiał on obchodzić się tak z swymi więźniami, jak nikt inny. Udało mu się też skutkiem tego wprowadzić do kierującego wydziału „Narodnej Woli" ludzi, których używał za swoich szpiegów. Pewnego dnia aresztował Degajewa, członka Wydziału. Zamiast obchodzić się z nim surowo, starał się go przekonać. Wezwał go, aby się odłączył od swych kolegów terorystów, a skoro ich zrobi nieszkodliwymi, car z całą ochoczością da poddanym swoim większe wolności. Tak zręcznie umiał manewrować, że Degajewa przekonał i zrobił swoim szpiegiem. Ponieważ Degajew był członkiem wydziału przeto Sudejkin był o wszystkiem jak najlepiej poinformowanym. Ilu ten człowiek wysłał ludzi na Sybir lub kazał powiesić, tego nie da się tak łatwo obliczyć.

„W Degajewie zaszła przecież zmiana, której dzisiaj jeszcze wytłumaczyć sobie nie umiem. Pewnego dnia złożył wydziałowi całkowite zeznanie, lubo go nie podejrzywano wcale i nie był narażonym na żadne niebezpieczeństwo. Wydział zamiast ukarać Degajewa śmiercią, kazał mu zabić Sudejkina. Degajew bez wahania usłuchał rozkazu i zabił Sudejkina w dniu 28. grudnia 1883. Nie został aresztowanym, ale od tego czasu zniknął. Prasa donosi raz po raz o jego aresztowaniu, ale wiadomości te były zawsze fałszywe. Sprawa ta była przecież ciężkim ciosem dla *Narodnej Woli*, wykryto jeszcze innych szpiegów pośród stronnictwa, nieufność zrodziła się w wydziale, tak iż wielu członków oderwało się od niego i potworzyło osobne grupy. Dawniej gdy istniała *Narodnaja Wola* i jej kierujący wydział, można było mówić, że nihiliści trzymać się będą tej lub owej taktyki. Dzisiaj jest to nie możebne. Są bowiem tylko grupy, które pomagają sobie przy sposobności, ale idą za swemi ideami i nie słuchają żadnego wspólnego kierownictwa".

Rozmowa powyższa, a raczej zeznania Piotra Ławrowa są istotnie bardzo ciekawe i ważnym przyczynkiem do historji nihilizmu w Rosji.

Z prowincji.

(F. L.) **Żółkiew** 29. kwietnia. (*Wielki pożar.— Wyścigi konne*). We wtorek porą wieczorną wybuchł ogień w dwóch sąsiednich wioskach Lipinie i Woli wysokiej, cztery kilometry od Żółkwi odległych. W przeciągu trzech godzin stało się pastwą płomieni, silnym wiatrem na wszystkie strony gnanych, 94 zagród włościańskich, obejmujących przeszło 300 budynków mieszkalnych i gospodarskich. Z tego przypada 33 numerów na Lipinę, a 61 na Wolę wysocką. Budynki jedne obok drugich stawiane, a tem samem brak wszelkiej przestrzeni między pojedynczemi zagrodami, udaremniały prawie całkiem akcję ratunkową żółkiewskiej straży ochotniczej, włościan i robotników z fabryki p. Wernera w Glińsku i mnóstwa innych osób prywatnych, przejętych najlepszemi chęciami niesienia pomocy i ratunku. Strata, którą obie te gminy przez ogień poniosły, obliczona jest na 23.440 złr. Oprócz tego spaliły się trzy konie, jedno cielę i 12 bezrogów, a z pieniędzy zgorzało 197 złr., przeważnie gminnych, deponowanych u wójta na Lipinie. Z tych gospodarzy, którzy ulegli tak wielkiemu nieszczęściu, jest asekurowanych zaledwie 12 z Lipiny, a 22 z Woli wysokiej. Tak wielką katastrofę spowodował ośmioletni syn Iwasia Mandzija, zapaliwszy siarnikami słomę na oborniku w podwórzu. Starostwo żółkiewskie bardzo gorliwie od samego początku zajmuje się niesieniem doraźnej pomocy pogorzelcom, pozbawionym całego mienia, a nawet kęsa chleba. Codziennie odbywa się wysełka 300 bochenków chleba, które rozdaje komisarz pow. Maurycy hr. Dzieduszycki. P. Gwalbert Ziembicki ze Lwowa ofiarował 100 złr., p. Wilhelm Kamberski w Żółkwi 100 bochenków chleba i 200 bułek, kollekta między urzędnikami i datki od osób znaczniejszych wynoszą około 150 złr.

Wczoraj po południu odbyły się za miastem na równinie pod lasem błyszczywodzkim wyścigi konne, urządzone przez frekwentantów oficerskiej szkoły brygady, na torze, wynoszącym w pierwszym i drugim biegu 3200, a w ostatnim tak zwanym myśliwskim, 5000 metrów. Zwycięzcami byli pp.: kadet Sponner i porucznicy Puchalski i Kraetzig. Najbliższymi zwycięzców byli pp.: Walch, Żaba i Mossig. Nagrody honorowe pochodziły od podpułkownika i komendanta szkoły oficerskiej barona Bourgeois. Publiczność, która całym rojem „wysypała się" na te *Steeplechase Handicap*, oklaskiwała serdecznie bohaterów wyścigowych.

Medyka 29. kwietnia. (*Pożar.*) Dziś w południe wybuchł tu ogień w środku wsi i w jednej godzinie rozszerzył się tak gwałtownie, że spłonęło około 170 budynków gospodarskich. Ratunek wszelki był niemożebny, gdyż część ludzi była w polu przy robocie, a inni w mieście na targu, zresztą nie ma tu ani sikawki, ani sprzętów ratunkowych.

Ogień zlokalizowała miejscowa żandarmerja i wachmistrz od inżynierji, który przybył z sikawką z fortecy.

(K.) **Oświęcim** 29. kwietnia. Za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego, odprawionem zostało w tutejszym kościele parafialnym za inicjatywą Reprezentacji miejskiej i duchowieństwa miejscowego przy prześlicznie i gustownie udekorowanym katafalku, tudzież w obec licznej publiczności solenne nabożeństwo żałobne. Podczas nabożeństwa śpiewało grono amatorek i amatorów żałobną mszę i hymn „Z dymem pożarów."

Przystrojenie katafalku, jakoteż cała świetność uroczystości, jest zasługą miejscowej ochotniczej straży ogniowej.

Rzeszów 28. kwietnia. (*Teatr Lasockiego. — Jarmark na konie*). Od miesiąca bawi tu teatr prowincjonalny pod dyrekcją Lasockiego, który nie szczędzi usiłowań, aby tutejszą publiczność zapoznać z nowemi, dotąd tu nieznanemi utworami jak „Bracia Lerche," „Wicek i Wacek," „Ogniem i Mieczem," „Minowski, trybun powiatowy" itd. Mimo tego jednak publiczność bardzo nielicznie uczęszcza na przedstawienia. P. Lasocki przed dwoma laty cieszył się w Rzeszowie nadzwyczajnem powodzeniem, wtedy jednak skład jego trupy nie pozostawiał prawie nic do życzenia. Obecnie zaś trupa p. Lasockiego składa się z wielu nowicjuszów, to też dobre chęci dyrektora nie mogą znaleść tu zupełnego uznania. Brak niektórych dekoracyj i w niezbyt dobrym stanie znajdująca się garderoba, nie mogą się także przyczyniać do zwabienia publiki.

Począwszy od 20. kwietnia blisko przez tydzień trwał tu jarmark na konie. Zjazd z okolicy był znaczny i koni przyprowadzono nawet znaczną ilość, z powodu jednak zamknięcia granicy dla wywozu koni, tegoroczny jarmark wypadł o wiele gorzej niż w latach poprzednich.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Cesarz przyjmował na audjencji członka Izby panów Starowiejskiego.

Nekrologja. Znany w literaturze muzycznej autor Karol Ferdynand Pohl, zmarł w Wiedniu w 68 r. życia. Alfred Reumont, archeolog i estetyk, zmarł w Akwizgranie w 79 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (1. maja): Filipa — Lubomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 49, zachód o godz. 7. min. 6.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor Wszechnicy lwowskiej, dr. Aleksander Janowicz, został mianowany zwyczajnym profesorem prawa niemieckiego na tejże Wszechnicy.

Rada szkolna krajowa zamianowała Henryka Filipińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czerminie; Adama Ungeheuera rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przewozie; Piotra Reea rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzochowie; Romualda Gutweina rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lutczy; Andrzeja Marenina rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wołostkowie i Marję Stehlikównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Piekarach.

Przeniesienia. Kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Adolfa Hutha z Jaworowa do Jarosławia, Aleksandra Ziembickiego z Chrzanowa do Jaworowa i Zygmunta Rogoyskiego z Dąbrowy do Chrzanowa.

Dar. Wydział krajowy udzielił Towarzystwu „Rodzina" zasiłek w kwocie 300 zł. na częściowe pokrycie kosztów administracyjnych.

Awans majowy. Oprócz powtórzonych już przez nas w swoim czasie mianowań, zawiera świeżo wydany *Mil. Verord.-Blatt* następujące dalsze nominacje: Jen.-major. zostali jeszcze pułkownicy: Jan Dämisch, komendant 65. bryg. piechoty; Ant. Rischand, kom. 58. br. p.; Hugo v. Ritschl, kom. 14. bryg. artylerji; Leop. Gustas, kom. 27. bryg. p.; Maurycy Fränzel, kom. 14. bryg. p.; Artur Bolfras, v. Ahnenburg, kom. 3. bryg. p.; Leop. Weeger, kom. 20. bryg. p.; Edmund Ogrodowicz de Monte Belvedre, kom. 2. bryg. p.

Pułkownikami (przytaczamy tylko pułki galicyjskie) pułkownicy: Wład. Schnayder w 89. pp.; Fryd. Prawda w 57. pp.; Adolf Dobrowolski w 13. pp.; Feliks Schiffner w 24. pp.; Andrzej Korn, dyrektor artylerji fortecznej w Przemyślu; Bogusław Merkl, dyr. inżyn. we Lwowie.

Podpułkownikami majorowie: Wład. Szczuciński w 13. pp.; Gust. Zichardt w 13. pp.; Karol Stöckl w 53. pp.; Tomasz Reymann w 77. pp.; Józef Hugelmann, kom. 30. batal. strzeleck.; Ferd. bar. Rosenzweig Drauwehr w 58. pp.; Ferd. Oehl w 4. ułanów; Karol hr. Auersperg w 6. p. drag.; Wiktor Baumgarten w 3. p. trenu; Tad. Wolf, kom. domu inwalidów we Lwowie.

Majorami kapitanowie (resp. rotmistrze) I. klasy: Klemens Czernowicz Ilnicki z 41. pp. do 58. pp., Jakób Stary z 55 pp. do 63 pp., Karol Ramisch z 15 pp. do 94 pp., Gabrjel Schwarz w 10 pp., Henryk Feistmantel w 55 pp., Robert Weiss z 30 pp. do 45 pp., Romulus Unczowski w 41 pp., Karol Lang w 95 pp., Emil Rieger w 6 p. drag., Franciszek Bayer Bayersburg z 9 p. drag. do 11 p. drag., Jan Kutschka z 6 p. drag. do 1. p. uł., Arnold Schneller w 6 p. artylerji.

Kapitanami I. klasy (w generaln sztabie): Ryszard Henike z 11 p. drag., Walerj. Mikulicz z 20 pp., Karol hr. Huyn z 11 p. uł. (W piechocie): Wład. Jedynakiewicz w 9 pp., Ferdynand Kowalski w 58 pp., Wład. Baranięcki w 57 pp., Józef Kisela w 24 pp., Bazyli Białowolski w 9 pp., Wład. Falkowski w 57 pp., Rudolf Kattinger w 40 pp., Jan Pekny w 13 pp., Zygm. Brühl w 30 pp., Jerzy Janca w 15 pp., Wład. Jabłoński w 9 pp., Alojzy Bier w 77 pp., Ernest Aulich w 8 pp.

Kapitanami II. kl. porucznicy: Józef Maciaga w 57 pp., Stefan Demic w 89 pp., Maciej Novakovics w 40 pp., Ant. Daubek w 77 pp., Jakób Kostelac w 10 pp., Jan Terlikowski w 30 pp., Kazim. Mierzeński w 15 pp., Jan Pasternak w 90 pp., Edw. Samz w 58 pp., Piotr Fiałkowski w 89 pp., Stefan Holzapfel de Faalmi w 55 pp., Ign. Satinovich w 90 pp., Józef Kastner w 9 pp., Stanisław Lefner w 84 pp., Walenty Zajączkowski w 55 pp., Józef Brauner w 30 pp., Michał Kloc w 80 pp., Henr. Hrabik w 20 pp., Paweł Karge w 41 pp., Wacław Czech w 95 pp., Aleks. Kieszczukiewicz w 24 pp., Tytus Tuffek w 24 pp., Maksym. Schaff, nadkompletowy w 30 pp., Jakób Dolsak w 55 pp.

Porucznikami piechoty, podporucznicy: Wojciech Nitsch w 58 pp., Ant. Wotke w 58 pp., Rud. Taigner w 57 pp., Wacł. Herrmann w 89 pp., Stan. Wisłocki w 30 pp., Wilh. Rotter w 24 pp., Karol Piasecki w 80 pp., Jerzy hr. Stomm w 30 pp., Jak. Rosenzweig w 13 pp., Wincenty Nowotny w 10 pp., Karol Hornischer w 20 pp., Francisz. Stormke w 30 pp., Wład. Śmietana w 56 pp., Rud. Schiller w 24 pp., Alfred Regenermei w 30 pp., Jan Stransky w 77 pp., Józef Feik w 15 pp., Ant. Stransky w 20 pp., Edmund Losy v. Losenau w 55 pp., Edm. Rabl w 95 pp., Eug. Predak w 90 pp., Leop. Groo w 55 pp., Stan. Rodziński w 10 pp., Fryd. Fiedler w 20 pp., Alfr. Knapp w 24 pp., Jan Janauschek w 20 pp., Ant. Jirasek w 15 pp., Fryd. Purm w 90 pp., Włodz. Ścierański w 80 pp., Franc. Alexich w 10 pp.

Podporucznikami w piechocie, kadeci i zastępcy oficerów: Alojzy Franz w 95 pp., Bolesław Nowicki w 64 pp., Henr. Lohe w 30 pp., Wilh. Becht w 80 pp., Józef Rochlitz 24 pp., Benwenuto Tonelli w 9 pp., Bernh. Goldstein w 20 pp., Leon Bastgen w 15 pp., Adam Koczorowski w 6 pp., Oskar Hoszowski w 85 pp., Gust. Vernay w 13 pp., Alfr. Szafrański w 26 pp., Zygm. Schiefer w 55 pp., Kar. Ekert w 30 pp., Hugo Mayer w 10 pp., Artur Roziński w 27 pp., Wiktor Krisianowski w 10 pp., Filip Schimunek w 90 pp., Józef Farur w 15 pp., Aut Tłusty w 95 pp., Wincenty Zurek w 89 pp., Karol Rosenkranz w 57 pp., Seweryn Korytko w 68 pp., Wilh. Kallasch w 40 pp., Alfr. Redl w 9 pp., Karol Wojcik w 20 pp., Wacł. Wischek w 58 pp., Edw. Duchodny w 55 pp., Alojzy Kuhn w 77 pp., Wincenty Rudolf w 30 pp., Julj. Fasching w 56 pp., Aug. Jaquemot w 15 pp., Jan Hendlinger w 89 pp., Józef Bartosz w 40 pp, Wład. Misek w 55 pp, Julj. Klein 13 pp., Karol Paukert w 95 pp., Edw. Feikus w 80 pp., Edw. Filous w 24 pp., Karol Howarth w 30 pp., Jan Maksymowicz w 80 pp., Herm. Fuhrmann w 15 pp., Józef Hruszka w 57 pp. (D. n.)

Fundusz wdów i sierót a Bank kryłoszański. Na onegdajszem zgromadzeniu Banku kryłoszańskiego oświadczył adw. Dobrjański, iż zaraz po otrzymaniu subwencji rosyjskiej zwrócono z kwoty 155.000 złr. należącej do funduszu wdów i sierót po księżach ruskich, a złożonej w tym Banku, sumę 80.000 złr., reszty zaś 75.000 jako złożonej do kapitału zakładowego Banku, statut nie pozwala wcześniej zwrócić, dopokąd nie utworzy się dostateczny fundusz rezerwowy banku. Ks. Grabiński, jako kurator funduszu wdów i sierót, zaprotestował przeciw takiej interpretacji, gdyż toby znaczyło tyle, że fundusz wdów postradał 75.000 złr., albowiem trudno w to wierzyć, aby fundusz rezerwowy Banku wzrósł kiedy do odpowiedniej kwoty. Ks. Grabiński żądał, aby fundusze wdów i sierót postawiono co do zysków i strat na równi z resztą włożonych funduszów — chociażby ku temu formę Banku zmienić wypadło. Mimo wywodów dyrektora Banku, p. Pawęckiego, ks. Grabiński z naciskiem obstawał przy swoim wniosku. Dyrekcja wreszcie przyrzekła uwzględnić go — ewentualnie!

Wydział wierzycieli upadłego Zakładu zastawniczego zaprasza wszystkich właścicieli książeczek tegoż Zakładu, aby się jawili w sali rozpraw Sądu krajowego d. 2. maja br. o godz. 10. z rana, dla zbadania rachunku p. zarządcy masy rozbiorowej tegoż Zakładu za rok 1886.

Spłonęła pasieka wraz z pszczołami w Cuculowcu obok Żydaczowa, licząca przeszło 50 ulów. Pasiekę tę założył niedawno, bo w r. 1880 dzierżawca tamtejszych gruntów dworskich p. Jankowski.

Usiłowane samobójstwo. Wiktorja Zając, żona sierżanta (fejerwerkera) z koszar Ferdynanda, była od kilku dni chora na tyfus; owoż pozostawiona onegdaj wieczorem bez dozoru, gdyż mąż wyszedł na chwilę, wydobyła brzytwę i poderżnęła sobie gardło. Nieszczęśliwą odwieziono do głównego szpitala, nie wielka jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Jeden z towarzyszy wyprawy dra Holuba, powrócił do kraju, celem odwidzenia swych rodziców, zamieszkałych w okolicy Berna. Jest to człowiek w wieku 27 lat, zwie się Antoni Halouska i z zawodu poświęca się kunsztowi szewskiemu. W tym też charakterze towarzyszył Holubowi aż do Maja roku zeszłego, w którym to czasie odesłany został do domu celem wyleczenia się z febry, oraz zabrania skrzynek, pozostawionych przez Hołuba w najrozmaitszych miejscowościach Afryki. Wszystkie zlecenia, dane sobie przez służbodawcę, wykonał Halouska z największą punktualnością.

Wylądowawszy w Southampton, udał się wraz z swym transportem do Hamburga a ztąd do Berlina. Mimo rekomendacji austrjackiego konsulatu w Hamburgu, ambasada austrjacka w Berlinie nie uznała za stosowne udzielić mu zasiłku na dalszą drogę i Halouska musiał pozbyć się swej garderoby, celem opłaty kosztów kolejowych. Z Cieszyna zawieziono go bezpłatnie do domu. Ze służących, którzy wraz z Halouską wyruszyli na tę wyprawę, dwóch zmarło na febrę, jednego zabito. Pozostał przy życiu tylko ogrodnik Leeb i woźnica Tekele Janos.

Proces Wrabetza contra Pattai. Onegdaj wiedeński Sąd miej. del. rozstrzygał skargę, posła Karola Wrabetza przeciw dr. Robertowi Pattaiowi o obrazę honoru. Rzecz, miała się tak: Dnia 4. lutego 1887 podczas posiedzenia Izby poselskiej, gdy przemawiał poseł Türk, Pattai zawołał „Wrabetz się śmieje, naturalnie, gdyż myśli jak żyd". Po posiedzeniu, Wrabetz rozmawiając na korytarzu z kilku posłami, skarżył się na zachowanie Pattaia, na co ten właśnie nadszedł, a usłyszawszy wypowiedziane swe nazwisko, przystanął i zapytał, czy o nim jest mowa. „Tak, odpowiedział Wrabetz, pańska uwaga, że myślę jak żyd, była co najmniej prostacką". Wówczas dr. Pattai przybliżył się jeszcze bardziej do grupy rozmawiających i zawołał: „Pan jesteś takim, że wstydziłbym się potrzebował, gdybym się z panem wdawał". Wmięszał się w to poseł Menger i strony sporne się rozeszły. Nazajutrz, czy w dni kilka, Pattai oświadczył gotowość dania oświadczenia przepraszającego — Wrabetz jednak nie zadowolił się tem i wytoczył skargę. Po przesłuchaniu świadków, którzy fakt podany w skardze stwierdzili, sędzia wydał wyrok, skazujący Pattaia na 50 złr. kary lub 10 dni aresztu. Jako okoliczności obciążające, podniesiono, że obraza miała na celu umniejszenia czci nietylko w obec kolegów posłów, ale i w obec wyborców, jako zaś łagodzące okoliczności, chwilowe rozdrażnienie i gotowość złożenia oświadczenia przepraszającego. Obrońca Pattaia zgłosił odwołanie.

Królestwo rumuńscy przybyli w piątek do Warów Herkulesowych i zostali powitani na dworcu przez cesarzowę. Królestwo zamieszkali w „Franz-Josefs-Hof."

O strasznym pożarze telegrafują ze Stambułu. Spłonęło tam nad Bosforem 800 domów.

Fabryka prochu w Schleissheim wyleciała onegdaj w powietrze. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

* * *

Konfiskata. Wczorajsza *N. Reforma* została znowu skonfiskowana! Śliczne stosunki zapanowały u nas. Możeby lepiej całkiem pokasować pisma nieurzędowe?

Budowa szkoły im. Konarskiego. W skutek onegdajszej uchwały Rady miejskiej oddział budowniczy Magistratu zarządził już co należy celem wypracowania planu i kosztorysu adaptacji t. zw. Stahlówki (lewa strona ulicy Akademickiej vis-à-vis kasarni) na szkołę im. Konarskiego.

Teatr letni. Sprawa teatru letniego zostanie prawdopodobnie pomyślnie załatwioną. W obec opozycji, podniesionej na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, uznała za stósowne zainterwenjować w tej sprawie komisja artystyczna Wydziału krajowego. Dzięki przedstawieniom członków komisji, udało się przekonać przeciwników projektu teatru letniego w Ogrodzie Miejskim. Obecnie obie strony (Dyrekcja teatru i oponenci w Radzie miejskiej) zgodziły się na postawienie budynku teatralnego w Ogrodzie Miejskim, w miejscu, proponowanem przez nasze czasopismo, tj. przy ulicy Kraszewskiego, naprzeciw realności p. Riegera. Po uchwale, która zapadnie na najbliższem posiedzeniu Rady, budowa rozpocznie się bezzwłocznie tak, iżby w lipcu r. b. budynek mógł być oddany do publicznego użytku.

Statut gal. Tow. pomocy naukowej dla uczniów i uczennic szkół ludowych pospolitych, wydziałowych i średnich p. t. „Oświata" zatwierdziło już ck. Namiestnictwo. Komitet wykonawczy założycieli ma zaszczyt przeto przypomnieć wszystkim uprawnionym, że stósownie do rozesłanych zaproszeń, I. walne zgromadzenie, na którem wybór prezesa, zastępcy i sekretarza, jak niemniej reszty członków wydziału nastąpi, odbędzie się 1. maja o godz. 3. popołudniu, w ratuszu, w sali posiedzeń Rady miejskiej. Gdyby komu z uprawnionych (uprawnionym jest każdy, kto na cele Stowarzyszenia dałby choć 10 ct.) z powodu niedokładności adresu nie doręczono jeszcze zaproszenia, zechce po takowe w dniu posiedzenia przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia zgłosić się w sali obrad Magistratu u sekretarza komitetu p. Mikołaja Haraszkiewicza, nauczyciela w Seminarjum nauczycielskiem.

Na posiedzeniu Reprezentacji Towarz. przyj. sztuk pięknych, odbytem dnia 17. bm. wybrany [illegible] stał w skład rzeczoznawców p. Jerzy hr. Borkowski.

W księgarni Polskiej wykryto w tych dniach znaczną kradzież książek. Na razie nie da się dokładnie obliczyć, ile książek zostało skradzionych. W każdym razie wartość tychże przenosi już obecnie kwotę 100 złr. Jak się okazało, księgarnię „wypróżniał" [illegible] zgrabny sposób praktykant Józef J., w czem mu byli wielce pomocnymi dwaj uczniowie, uczęszczający [illegible] jednego z lwowskich gimnazjów. Skradzione książki sprzedawali oni w antykwarniach żydowskich naturalnie po bajecznie tanich cenach.

Dwa pijane indywidua wcale porządnie ubrane napadły onegdaj o godz. 2. w nocy przechodzącego ul. Fredry p. F. Od sprzeczki, przyszło do bójki, [illegible] janice posiadali potężne kije, to też p. F. po zaciętej walce uległ, odniósłszy nader ciężkie uszkodzenie [illegible] głowę, tak, że musiano go odwieść do domu. Policja jest już na tropie awanturników.

Oszust. Od kilku dni wałęsa się po Lwowie podejrzane indywiduum, wyłudzając od właścicieli sklepów wsparcia. Oszust ten przedstawia się jako zubożały zegarmistrz pochodzący z Węgier. Jest wzrostu średniego, blondyn, oczy siwe, twarz silnie ogorzała. Onegdaj zgłosił się do zegarmistrza p. Grabińskiego błagając go o wsparcie, a na poparcie swej prośby przedłożył świadectwo zaopatrzone marką stemplową na 2 ct. Jak się okazało, świadectwo to jest stekiem rozmaitych wyrazów węgierskich po największej części poprzekręcanych. Gdy p. Grabiński dał służącemu polecenie, aby sprowadził policjanta, oszust drapnął.

Za tamowanie komunikacji na Wałach hetmańskich aresztował onegdaj żołnierz policyjny Abrahama Józefa Madfesa właściciela realności i Jakóba M[illegible] sa właściciela dóbr. Aresztowanych po spisaniu protokołu w biurze inspekcyjnem policji wypuszczono na wolną stopę. Może teraz „czarna giełda" opuści Wały hetmańskie w jedyne miejsce spacerowe wśród mieściu.

Odszukane zwłoki. W rzece Zbruczu, poniżej mostu w Husiatynie, dnia 22. bm. znaleziono zwłoki zaginionego jeszcze w lutym br. wachmistrza żandarmerji Antoniego Smilowskiego. Zwłoki były dobrze zachowane, tak, że sprawdzenie identyczności było łatwem. Po dokonanej obdukcji sądowej pogrzebano zwłoki 23. bm.

Awantura w Operze Budapeszteńskiej. Onegdaj przed przedstawieniem w operze nadwornej rozrzucano drukowane kartki donoszące, że intendent [illegible] glevich każe wygwizdać zasłużonego śpiewaka opery Broulika, ażeby go w ten sposób uczynić niemożliwym na scenie. Gdy się jednak ozwały pierwsze świsty, zgotowała publiczność śpiewakowi burzliwą owację. Według innej wersji miano demonstrować przeciwko Broulikowi z powodu, iż obraził hr. Zichyego słynnego fortepianistę (grającego jedną ręką). Broulik nie chciał mianowicie na jednym z koncertów z powodów artystycznych śpiewać jednej z pieśni kompozycji hr. Zichyego.

Wiadomości literackie i artystyczne

Odczyt w Stowarzyszeniu „Gwiazda" będzie miał w poniedziałek 2. maja o godz 8. wieczorem p. Widman, radca Magistratu, na temat „Z życia mieszczaństwa lwowskiego."

Wieczorek muzykalno-wokalny, który odbył się onegdaj w szkole śpiewu pani Grzybińskiej i panny Michaliny Ostrowskiej, zgromadził niezwykle liczną publiczność. Wieczorek rozpoczął się nader starannem odegraniem na 8 rąk Rossiniego „Le siege de Corinthe", poczem p. Malinowska, znana już z estrady koncertowej, produkowała się śpiewem. Głos jej bardzo piękny, deklamacja dobitna i dobra emisja głosu. Co do oto zalety tej koncertowej śpiewaczki-amatorki. [illegible] onegdajszego jej repertoaru, to moglibyśmy zrobić uwagą, że był może nieco za trudny. Odśpiewać wielką arję z „Dinory", to rzecz nie łatwa, nie sposób doradzać amatorkom, aby podejmowały się zwalczać wszystkie trudności nagromadzone w tym walcu Mayerbeera. Mimo tego, przyznać potrzeba, że p. Malinowska stosunkowo zupełnie dobrze się wywiązała ze swego zadania. Duet „Stabat Mater" nie wyszedł zupełnie poprawnie, natomiast bardzo ładnie odegrała na fortepianie panna Midowicz „Tarantelę" Rubinsteina, jako też panna Czyżewska i panna Dobrowolska, dwa utwory Chopina. Wieczorek zakończył się świetnem odegraniem przez pannę Ostrowską Rapsodji Liszta.

Całość robiła nader przyjemne wrażenie i wykazała niemałe postępy uczennic, zarówno pani Grzybińskiej jak panny Ostrowskiej, którym to nauczycielkom należy się prawdziwe uznanie za starania i pracę około wykształcenia muzykalnego swych uczennic.

Teatr Baczyńskiego w Brodach. Z powodu onegdajszej wzmianki w korespondencji z Brodów o stosunku *Chronik* do teatru p. Baczyńskiego, otrzymujemy dziś dwa listy. Jeden od redakcji *Chronik*, proszący o zanotowanie, że w jej składzie „nie ma współpracownika, pomiędzy którym a Dyrekcją mogło zajść nieporozumienie," jak niemniej, że nie wiadomo jej o żadnej zaciętej walce z teatrem. Drugie pismo pochodzi od osoby prywatnej w Brodach zamieszkałej, proszące nas o wystąpienie przeciw *Chronik* szkodzącej przebywającemu tam teatrowi.

Co więc jest prawdą?

„**Adam Asnyk's ausgewaehlte Gedichte** *deutsch von Ladislaus Gumplowicz. Wien 1887.*" W starannem wydaniu wyszła w Wiedniu książeczka pod powyższym tytułem, zawierająca kilkadziesiąt utworów Adama Asnyka w wcale udatnem, a niekiedy nawet pięknem tłumaczeniu. Wybór tylko nie można nazwać trafnym, gdyż nie daje niemieckim czytelnikom należytego wyobrażenia o skali i charakterze talentu poety. Na tytułowej karcie pominięto zupełnie wzmiankę, iż tłumaczenia są z polskiego, a z samych przekładów nikt się tego nie domyśli. P. Gumplowicz powinienby ten pierwszy zbiorek uzupełnić wkrótce drugim, w którymby się znalazły bardziej charakterystyczne utwory najcelniejszego z polskich poetów naszej doby.

Z Izby sądowej.

Lwów 30. kwietnia.

(Jedenasty dzień rozprawy; — odczytanie aktów).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 4. popołudniu.

Audytorjum dość nie liczne, jedynie płeć piękna stawiła się i tym razem w komplecie. Zanim przewodniczący otworzył posiedzenie, zaszło małe intermezzo. Oto z galerji spadła dość znacznych rozmiarów parasolka, pstrokatego koloru, która omal, że nie ugodziła w nieosłoniętą jarmułką łysinę jednego z wyznawców religji mojżeszowej. Skończyło się na przestrachu i wykrzyku — ale nie owego izraelity — lecz właścicielki parasolki.

Przewodniczący ogłasza uchwałę Trybunału co do wniosków postawionych przez Prokuratorję i obronę, a to co do odczytania rachunków adw. Sikorskiego, przedłożonych Janiszewskiemu i pozwu wytoczonego przez deklarowanych ustawowych spadkobierców śp. Janisz. przeciw Widajewiczom o unieważnienie testamentu.

Trybunał przychylił się do obu wniosków, to jest odczytano rachunki ś. p. adwokata Siterskiego.

Przewodniczący konstatuje, że ś. p. Sikorski składał rachunki kwartalnie, nie było ryczałtowej umowy i są wykazane tylko należytości za pojedyncze czynności.

Dr. Jackowski: Jakie zachodziły stosunki ś. p. Janiszewskim nie wiem, tyle tylko mogę powiedzieć, że Janiszewski mówił mi, że dr. Sikorski otrzymuje 10 prc. honorarjum.

Następuje odczytanie pozwu, które przerwane zostało przez p. Żminkowskiego w tem miejscu, gdzie bardzo dobitnie wyjaśniony jest stosunek pani Widajewiczowej do śp. Janiszewskiego.

P. prokurator domaga się powtórnie nieodczytywania tego pozwu zawierającego oszczerstwa rzucane na rozmaite osoby, a żądanie swe motywuje prokurator tem, że Trybunał uchwalając odczytanie pozwu, nie znał wówczas jego treści.

Dr. Jekeles sprzeciwia się temu, oświadcza jednak gotowość do zgodzenia się, aby odczytano tylko artykuły dowodowe, na które był dr. Jackowski powołany jako świadek.

Dr. Jackowski: Nie wiem jak pan prokurator może nazwać okoliczności stwierdzone przez zaprzysiężonych świadków, oszczerstwem. Zgadzam się, aby była odczytana także obrona.

P. Żminkowski. Jeżeli pan chcesz, to nazwę to skandalem.

Dr. Jackowski. To nie są żadne skandale.

Przewodniczący przerwał dalszą dyskusję a Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił postąpić przy poprzedniej uchwale, w obec tego jednak, że obrońca zgodził się na odczytanie tylko niektórych artykułów dowodowych, więc też te tylko ustępy będą odczytane.

Ze względu jednak że artykuły nie mogą w sobie rzeczy wykazujące przeciw moralności publicznej, więc przewodniczący dla ich odczytania zarządza tajne posiedzenie. Z sali wychodzą na galerji jednak panie usilują pozostać i dopiero po trzykrotnem wezwaniu przewodniczącego — opróżniają swe miejsce i pozostają w sali tylko mężowie zaufania.

(Repertoar rozpraw sądowych.)

Lwów 1. maja.

[m.] Na drugą kadencję Sądów przysięgłych, która się rozpoczyna w tutejszym Sądzie karnym dnia 2. maja wyznaczone zostały dotychczas następujące rozprawy:

2. maja Eugenji Ponurskiej, o zbrodnię kradzieży; 3. maja Józefa Puka, o fałszowanie monety; 4. maja Semki Junko, o zbrodnię podpalenia; 5. maja J. Wojciechowskiego i towarzyszy, o zbrodnię kradzieży; 6. maja Józefa Baranowskiego, o zbrodnię morderstwa; maja Józefa Kruszewskiego i Fortunata Głowackiego, byłych dyrektorów „Banku zastawniczego“, o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia; 16. maja Chaima Wurma, o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Lwów 30. kwietnia.

(Gwałt publiczny i zbrodnia obrazy majestatu).

[m.] Przed Trybunałem wyrokującym złożonym z radców pp. Sawczyńskiego, Fügera, Mogilnickiego i Majewskiego odbyła się dziś rozprawa karna Michała Pankiewicza, rodem z Rudna, gr.-kat. rel. stanu wolnego, b. zwrotniczego przy kolei Karola Ludwika, którego zastępca Prokuratorji Państwa p. Litwinowicz oskarżał o zbrodnię gwałtu publicznego i obrazę majestatu. Pankiewicz w ciągu roku 1886 i 1887 rozszerzał we Lwowie pogłoski, które zdaniem Prokuratorji państwa mogły między mieszkańcami Galicji wzniecić uzasadnione obawy, w pierwszych zaś dniach lutego b. r. w szynku Izaka Brandla na Bogdanówce, wyraził się w ten sposób o osobie cesarza austrjackiego, że dopuścił się obrazy majestatu.

Rozprawę, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych, prowadził radca p. Majewski. Oskarżonego bronił dr. Korol.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, której przebiegu z powodu tajności podać nie możemy, uwolnił Pankiewicza od zbrodni gwałtu publicznego, a natomiast uznał go winnym zbrodni obrazy majestatu i skazał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa. Komitet Wystawy krajowej nie będąc w stanie działania swego na cały kraj rozciągnąć, powołał do pomocy współpracowników we wszystkich częściach kraju. Od tych współpracowników wymaga Komitet, aby zwracali uwagę na producentów tak w dziale rolnictwa, jakoteż przemysłu we wszystkich kierunkach i dokładali wszelkich starań, aby jak najliczniej wyroby swe na Wystawę nadesłali; aby obmyślali środki dla zapewnienia Wystawie jak najliczniejszych okazów z działu gospodarstw włościańskich, ku czemu oddziały Towarzystw gospodarskich niewątpliwie zechcą im życzliwą podać rękę, nareszcie, aby w okolicy swojej zbierali składkę na urządzenie Wystawy, która to sprawa jest tem bardziej ważną, że Komitet nie rozporządza znacznemi fundnszami.

Wielcy producenci spirytusu w Peszcie postanowili na konferencji, w której wzięli udział delegaci ze wszystkich części krajów, w zasadzie redukcję produkcji spirytusu o 45%.

Podatek od cukru. Do „Politik“ donoszą z Wiednia, że życzenia Czechów w sprawie podatku od cukru będą w znacznej części uwzględnione. W każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że reforma podatku od cukru załatwioną zostanie tylko równocześnie z reformą podatku od spirytusu.

Przegląd polityczny.

* Na pierwszym planie spraw wewnętrznych monarchji austro-węgierskiej stoi w chwili obecnej — naturalnie według zapewnienia opozycyjnej prasy niemieckiej — uchwała Izby panów austrjackiej Rady państwa w sprawie wniosku prezydenta najwyższego Trybunału pana Schmerlinga, dotyczącego rozporządzenia językowego dla Czech, wydanego przez kierownika Ministerstwa sprawiedliwości dr. Prażaka. Minęlibyśmy się z prawdą, gdybyśmy chcieli utrzymywać, że nam sprawa równouprawnienia językowego w Czechach jest zupełnie obojętną. Ale trudno nam się zgodzić na to, aby spór czesko-niemiecki był ciągłym i wyłącznym tematem dyskusyj parlamentarnych, trudno nam przyznać, że wszystkie inne narody wchodzące w skład monarchji rakuskiej nic innego nie mają do załatwienia, jak przysłuchiwać się rekryminacjom niemiecko-czeskim. Sądzimy, że są jeszcze inne sprawy ważniejsze może dla Austrji, aniżeli nieporozumienia w kilku ogręgach o mięszanej ludności niemiecko-czeskiej. Nie piszemy się więc na zdanie kierującego organu opozycyjnego, że dzień onegdajszy — w którym zapadła wspomniana uchwała — będzie wielkie miał znaczenie dla historji walki o utrzymanie jednolitego państwa austrjackiego. Wspomniana uchwała komisyjna orzeka, że rozporządzenie ministerjalne nie sprzeciwia się przepisom ustawy, wzywa natomiast Rząd, aby w interesie sądownictwa i administracji utrzymał nadal język niemiecki jako wewnętrzny język służbowy w urzędach. Uchwała ta okazuje na pierwszy rzut oka, że wyszła z centrum. Pierwsza jej część zwraca się przeciw Schmerlingowi, druga przeciw Prażakowi. Centrum spełniło swoje zadanie. Szczęśliwym wnioskodawcą był br. Conrad, exminister oświaty.

* W dalszym ciągu onegdajszych obrad Izby deputowanych nad budżetem, zabrał głos deputowany Tonner, broniąc Rządu przed rozmaitego rodzaju zarzutami. Waśnie narodowościowe istniały już za poprzednich rządów, tylko dawniej Niemcy byli więcej umiarkowani. Mowca podnosi zasługi obecnego namiestnika Czech około utrzymania pokoju, kładzie nacisk na jego bezstronność, i nazywa nieuzasadnionemi żądania lewicy w kwestji języka państwowego. Należy już raz pogodzić się z myślą, że Austrja nie jest państwem niemieckiem, lecz konglomeratem różnych narodowości. Mowca oświadcza w końcu, iż jego stronnictwo będzie popierać stanowczo Rząd obecny, albowiem jest on prawdziwie austrjackim, i trzyma się zasady: Dajcie państwu, co się państwu należy, a krajom, co się krajom należy. (Oklaski po prawicy).

Deput. Tomaszczuk krytykował administrację finansową i zachowanie się prawicy, której spójnią nie są wspólne interesa państwowe, lecz zabezpieczenie poszczególnych interesów. Mowca zarzuca Czechom, iż w Parlamencie i po za nim odgrywają różną rolę i są tylko zgodni w pracy dla zabezpieczenia czeskiego prawa państw. Mowca stawał dalej w obronie konieczności prawnego uregulowania języka państwowego, potępiał antisemityzm, a dotykając ogólnego położenia, oświadczył, iż wprawdzie żywi obawy, nie traci jednak nadziei.

Deput. Abrahamowicz, porównując obecną gospodarkę finansową z gospodarką z dawniejszych okresów, przychodzi do wniosków bezwzględnie korzystnych dla obecnego Ministerstwa. Mowca oświadczył, iż dopóki Rząd hr. Taaffego pozostanie wierny swoim zasadom, będzie mógł liczyć na silne poparcie ze strony prawicy.

Na tem zamknięto ogólną dyskusję.

Na mowców generalnych wybrano: dr. Herbsta i Kathreina. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

* Praska *Politik* omawiając ostatni debiut Plenera w Izbie, tak kończy: „Reprezentant chebskiej Izby handlowej, zakończył swoją mowę patetycznym okrzykiem, że znaczna część młodzieży wzrosła bez wiary w przyszłość Austrji. Pan Plener powinien był jeszcze dodać, że jest to dziełem partji, do której on należy, gdyż partja ta podburza młodzież przeciw istniejącemu dziś ustrojowi i „obudza“ poczucie jedności z Niemcami jako państwem“. Oto byłaby jedyna sucha prawda w mowie p. Plenera.

* Polemika pomiędzy *Nord. Allgem. Ztg.* a prasą rosyjską trwa ciągle. Dla charakterystyki podajemy tu dwie próbki tych debat na temat kwestji wschodniej.

Dniewnik twierdził, że Niemcy popierają aspiracje Austro-Węgier na Wschodzie i że traktat berliński był pułapką na Rosję. Na to odpowiada organ kanclerza, że Niemcy popierają tylko o tyle Austro-Węgry o ile i Rosję (ciekawe!), gdyż Niemcom chodzi jedynie o utrzymanie pokoju. Kongres berliński zwołany był na żądanie Rosji i był prawdziwem dla niej dobrodziejstwem.

Jeżeli okazał się dla Rosji niepraktycznym, nie są winne Niemcy, które popierały Rosję, ale jej dyplomaci.

Bosnja i Hercogowina dostały się Austrji na mocy poprzednich jej układów z Rosją, Niemcom było i jest to do dziś obojętnem w czyjem ręku znajduje się Bosnja i Hercogowina!“ To ostatnie wyznanie jest istotnie bardzo charakterystyczne.

Druga polemika przedstawia się w sposób następujący:

Norddeutsche Allgemeine Zeitung podała w jednym z ostatnich swych numerów kilka szczegółów dotyczących zajęcia Bosnji i Hercegowiny przez Austrję i zachowania się w obec tego polityki rosyjskiej. Na to oświadczyły *Petersb. Wiedom.*, że nie wiadomo im o co właściwie chodzi organowi kanclerskiemu, czy o zachowanie się Rosji w roku 1866, czy też o rokowania prowadzone bezpośrednio przed otwarciem kongresu berlińskiego.

Na to odpowiada teraz *Nordd. Allgem. Ztg.*, że podane przez nią daty odnoszą się do układów zawartych między Rosją a Austrją bez udziału i bez wiedzy Niemiec w roku 1876 a sankcjonowanych w roku 1877. Wówczas jeszcze — a więc przed wojną rosyjsko-turecką — doszły do skutku układy w sprawie Bosnji i Hercogowiny. Rokowania te były prowadzone przez tych samych dyplomatów, którzy teraz chcą naruszyć dobre stosunki między obu narodami, zwalając odpowiedzialność na Niemcy, które najmniejszego w tych układach nie miały udziału.

W polemikę tę — której cel nie jest zupełnie jasny — wmięszała się teraz *Presse*, austrjacki organ półurzędowy i chce dowieść, że wówczas kiedy układy te zostały wykonane, Austrja bynajmniej się nie chciała zobowiązać w obec Rosji co do jej stanowiska w Bułgarji i że się rzeczywiście do niczego nie zobowiązała. Oświadczenie to ma być odpowiedzią na zarzut *Nord'a*, czwartego półurzędowca, który utrzymuje, że Austrja zachowywała się zdradziecko w obec Rosji. Czy *Nord* da się tem przekonać, nie wiemy, a nadto wątpimy, czy cała ta polemika rzeszy półurzędowej może mieć jakiś pozytywny cel. Wszystkim im bardzo dobrze wiadomo, że układy i sojusze mają dopóty znaczenie, dopóki mają dla jednej ze stron wartość i że obowiązują tak długo, jak długo to leży w interesie kontraktujących. Po co więc ta cała polemika?

* Węg. Izba deputowanych uchwaliła formalne zmiany, poczynione przez Izbę wyższą w przedłożeniu o związku cłowo-handlowym z Austrją, niemniej zmiany poczynione w taryfie cłowej, między któremi znajduje się także zmiana w sprawie cła od petroleum.

* W ostatniem półroczu wpłynęło do Skarbu państwa z podatków w obu Bułgarjach 21,000.000 franków.

* Pogłoski o przesileniu ministerjalnem w Serbji, przybrały wyraźniejsze kształty. Donoszono już nawet, że król przyjął dymisję gabinetu, dodając, że przesilenie nie było spowodowane kwestjami politycznemi. Mimo to utrzymuje się mniemanie, że w Serbji zanosi się na jakąś zmianę polityki. Wizyta króla Milana u posła rosyjskiego, powstrzymanie się królowej Natalji od wycieczki do warów Herkulesowych i zamierzona wycieczka jej do Krymu, tolerowanie wycieczek radykalnego *Odjeku*, który dotąd był pod szczególniejszą pieczą Prokuratorji, wszystkie to symptomaty, które mogą być wytłumaczone wprawdzie, ale zawsze są niepokojące.

* W Paryżu krążą pogłoski, iż Włosi ponieśli pod Massawą nową porażkę.

* *Wien. Ztg.* ogłasza ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

* Z Londynu donoszą: Urzędownie sprawdzono dopiero tyle względem rozruchów w Afganistanie: Z początkiem kwietnia pułkownik Sikander chan wyruszył z Kandaharu przeciw powstańcom Hotakom i Ghilzaisom. Miał się z nim połączyć Mahomed Isa chan, gubernator Marufu, lecz powstańcy napadli go, zabili wraz z 50 jego żołnierzami, a uprowadzili 100 jeńców. Sikander w połowie drugi do Maruf obwarował się w obronnej pozycji. Rząd indyjski otrzymał wiadomość, że stoczył on już walkę z powstańcami, których zginęło 500, a z wojska emira 50. Po za tem są tylko pogłoski, którym ludność wierzy, jak np., że powstańcy obwołali już emirem Mahomed-Shah-chana a że syn Azim-chana, stryj emira, przyłączył się do powstańców.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.”

Wiedeń ***30. kwietnia. Schnaebele został uwolniony i odstawiony do granicy francuskiej pod eskortą. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz jakimkolwiek demonstracjom.***

Wiedeń 29. kwietnia. Do *N. fr. Pr.* donoszą z Belgradu: Przesilenie w Ministerstwie jest zaostrzone i ogólne, ale nie zostało wywołane motywami politycznemi.

Wiedeń 29. kwietnia. Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Belgradu: Nadeszły tu z Bułgarji niepokojące wieści o zaburzeniach w poszczególnych miejscowościach i o przygotowaniach rewolucyjnych.

Wiedeń 29. kwietnia. *Deutsche Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że minister wojny miał przedłożyć carowi memorjał, w którym ze względu na to, że państwa sąsiednie wprowadziły znaczne ulepszena w armji, wykazuje, iż i w Rosji potrzebny byłby na ten cel znaczniejszy kredyt.

Paryż 29. kwietnia. Koło Tulonu rozpoczęły się wczoraj próby z melinitem.

Z Petersburga donoszą, że w maju zjadą się w Neapolu, Stoiłow i ks. Aleksander Battenberg.

Berlin 29. kwietnia. Prokurator zawiadomił Schnaebelego, że zostanie wkrótce uwolniony.

Słychać, że w Alzacji i Lotaryngji zostanie wkrótce zaprowadzony stan oblężenia.

Petersburg 29. kwietnia. Car wyjedzie 16-go maja do Nowoczerkawska, gdzie następca tronu złoży przysięgę jako ataman kozaków.

Berlin 29. kwietnia. *Nat. Ztg.* donosi, że Kalnoky chciał się niedawno podać do dymisji, mianowicie gdy cesarz zaszczycił jenerała Kaulbarsa podarunkiem portretu i wystosowaniem doń bardzo łaskawego pisma.

Petersburg 29. kwietnia. Przedwczoraj rozpoczął się proces oskarzonych o zamach z dnia 13. marca. Oskarżeni są między innymi: Józef Łukasiewicz, Bronisław Piesucki, Tytus Paszkowski (rzekomo Polacy). Reszta oskarżonych, są to studenci rosyjscy i trzy kobiety: Anna Serdykowa, nauczycielka i dwie lekarki Marja Ananina i Róża Schmidt.

Londyn 29. kwietnia. *Morning Post* zwraca uwagę na zgromadzenie potężnej floty francuzkiej na morzu Śródziemnem. Pismo to podejrzywa Francję o chęć wykonania zamachu na Egipt, lub też przeszkodzenia Włochom w gromadzeniu wojsk na granicy francuskiej przez bombardowanie miejscowości nad brzegami morza Śródziemnego.

Wiedeń 29. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty **281·50.**

* * *

Wiedeń 30. kwietnia. (Z Izby posłów.) Mowca jen. Herbst, krytykował obecną gospodarkę finansową, rezultaty komisji oszczędnościowej i rządową akcję inkameracyjny, przy czem zrobił uwagę wśród ogólnej wesołości lewicy, że minister Skarbu, mówiąc o pozycjach kolei państwowych pomylił się o 10 miljonów; wreszcie krytykował mowca obliczenie dochodów z tychże kolei i wydatków na nie

Praga 30. kwietnia. Organa staroczeskie występują przeciwko Rządowi, gdyż przez protegowanie partji środkowej sam on ściągnął na siebie porażkę w komisji Izby panów.

Z powodu mowy Dunajewskiego pisze *Politik*: Oświadczenie ministra finansów nie wystarcza do przywrócenia dawniejszego stosunku Rządu do prawicy. W tym celu musiałby Rząd poważnie zastanowić się nad istotnemi interesami ludów.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 —
„ lwowsko-czerniowiecko jaska po 200 zł. wa.	227 50	228 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 l. [illegible]	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	30 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	6 —
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 —	10 12
Półimperjał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. kwietnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. ks. Lubomirski, z Równa. A. Geringer, z Jarosławia. C. Żarska, z Żółkwi. E. Lindner, ze Szczecina. H. Hoeniger, z Przemyśla. A. Scharsten, z Brodów. H. Carolie, z Wiednia. E. Goetschet, Francji. I. Ascher, z Wiednia. I. Schmall, z Wiednia. D. Ozers, z Wiednia. A. Weinberg, z Berlina.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

FATINICA

Operetka w 3 aktach Souppé'go.

Hr. Tymofiej Kańczuków, jenerał	Koncewicz
Księżniczka Lidja	Kasprowiczowa
Izzet Pasza	Myszkowski
Wasyl Andrejewicz, kapitan	Szobert
Osip Wasiliewicz Safonów	Senowski
Stefan, sierżant	Swięcki
Stupajka Sidorowicz	Kiczman
Wład. Dymitrjewicz Samoiłów	Radwan
Juljan Eisele, reporter	Recki
Hassan Bej	Łomiński
Nursida) żony Izzeta paszy	Weigel
Zulejka)	Borodziej
Besika)	Wilkus
Mustafa, eunuch	Gasiński
Wujko, Bułgar	Czarnecki
Kucharz wojskowy	Pietraszewski
Adjutant	Gamski

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.